

# U WSZECHPOŚREDNICZKI

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ  
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU

## Pamiętajmy

Minęły dni, miesiące, długie lata, gdy na zawsze odeszli od nas. Byliśmy z nimi wszędzie, w domu, szpitalu, aż przyszedł ten czas gdy oddali swoje ostatnie tchnienie a serce przestało w piersi bić. Odeszli od nas. Zostały po nich tylko wspomnienia. My musimy żyć.

żyć i pamiętać o tych co nam je dali, ale i o tych, co oddali swoje byśmy mogli żyć w pokoju, w wolnej Polsce o jaką toczyli ciężkie boje z okupantami, wszelkiej maści zdrajcami, czasem zwykłymi bandytami ginąc od bomb, kul, na ulicy i w polu, w lesie i katowniach za drutami.

Umarli, byśmy mogli żyć. Oni złożyli swoje na ołtarzu ojczyzny zostawiając w naszych sercach wspomnienia, żal, często blizny i nie gojące się rany. Pamiętajmy zawsze, ale przebaczymy w Imię Tego co oddał swe życie za nas wszystkich, choć nie zrobił nic złego.

Trzeba więc nam zapalić ogień wiecznej pamięci na rodzinnym grobie pamiętając o Tych, których spalono w krematoriach, leżą w lesnym rowie, by żaden pomnik, żaden brzozy krzyż stojący wśród drzew czy krzewów nie był zapomniany, wykreślony z pamięci naszych ojczystych dziejów.

Andrzej Prokop.





## DOMY NA PALACH

*Na wrześnieowym spotkaniu seniorów naszej parafii gościem był przebywający na urlopie o. Adam Sroka SVD. Przy kawie i śląskim kołaczku dzielił się z obecnymi swoim życiem w parafii diecezji Wewak w Papui Nowej Gwinei.*

### Proszę nam opowiedzieć o pracy misjonarza w Papui Nowej Gwinei...

Dla mnie tam jest tak normalnie... Po tylu latach nic mnie tam nie dziwi, dlatego proszę o pytania.

### Jakie tam są kołaczki?

No, nie takie jak nasze, ale placki są. Jakieś australijskie chyba przepisy, strasznie słodkie. Masy, które tam dają, są takie słodkie, że nie da się tego zjeść. Ale torty urodzinowe, na jakieś większe uroczystości, takie placki - robią.

### Urodziny obchodzą?

Urodziny obchodzą, święta - szczególnie Boże Narodzenie, które jest takie bardziej rodzinne, ale Wielkanoc też. Boże Narodzenie bardziej, dlatego, że to jest okres wakacyjny. Wakacje się zaczynają 1 grudnia, trwają do końca stycznia, więc wszystkie dzieci mają przerwę od nauki. Choinka jest, natomiast nie ma wigilii. Wigilia jest zwyczajem polskim. Nie ma Wigilii, świętem jest dzień Bożego Narodzenia.

### Jak wyglądają domy Papuasów?

Większość domów w wiosce, w której jestem, to domy budowane na palach, podniesione, 1,5 - 2 m, budowane z tego, co rośnie w lesie. Papuasi umieją bez jednego gwoźdźdźka postawić cały dom. Łatwiej jest, gdy kupią trochę gwoździ. Budują ze wszystkiego, co znajdą w lesie. Jest taka palma sago, z której kory robią podłogę, z liści, z tych części które są przy pniu robią ściany, z pozostałej części dach. Tak, że palmę wykorzystują w całości. I na tym polega nocleg.

### Tak, że piwnic tam nie mają?

Nie, nie. Tam jest ciepło, całe życie toczy się na zewnątrz, do domu się wchodzi, gdy pada deszcz albo się idzie spać. Nie ma potrzeby ogrzewania. Te domy nie są potrzebne. Prawdę mówiąc ten pomysł budowania domów australijskich - to jest błąd. Te domy są budowane z blachy i w tym klimacie w tym domu jest jak w piekarniku. W ciągu dnia 48 stopni, dopiero na wieczór się trochę wychłodzi. Te domy tradycyjne są lepsze, np. kaplice, bo raczej jest chłodniej, a gdy np. pada deszcz, to można normalnie mszę odprawiać, bo ludzie słyszą, co się mówi. A jak na blaszany dach spadnie deszcz tropikalny - nie ma szans, musimy przerwać i czekać, aż przestanie padać, bo nie ma możliwości, żeby skończyć. Tak, że te domy - na nasze warunki - powiedzielibyśmy nawet, że nasze kurniki lepiej wyglądają, ale tam to wystarcza. Nie ma potrzeby, aby te domy były mocniejsze czy lepsze. To jest miejsce, gdzie się chowa przed deszczem i się idzie spać.

### Powodzie się zdarzają?

Nad rzeką Sepik - to tak. Jak przychodzi pora deszczowa, to tak że cztery miesiące te wioski są zalane. Dlatego domy są na palach, i to takich naprawdę konkretnych drzewach; w domach jest tak, że można nawet podłogę podnieść, jak woda przyjdzie wysoko. Wtedy zwierzęta, kury, psy i koty są w domu, a świnie są na tratwach. Przez te trzy, cztery miesiące, gdy wszystko jest zalane, to one sobie pływają.

Są parafie na przykład, gdzie się do kościoła płynie łódką. Ksiądz stoi przy ołtarzu w gumowcach, a ludzie siedzą w łódkach. Wpływają do kościoła i ale to jest na tej rzece. Ostatnio im narobiła sporo szkód w ogrodach - tak nazywają swoje pola. Ale oni twierdzą, oni sami, że zrobili błąd, bo wiedzą, że ta rzeka wylewa często i nie powinni sadzić blisko rzeki.

### Ale liczą że akurat nie wyleje...

No, myśleli że nie, a akurat wylało i sporo poniszczyło.

### Ilu parafian ma Ojciec pod opieką?

Parafian mam: 16000 - to ilość ludzi, którzy tam mieszkają, z tego 12000 to katolicy. C.D. STR. 5



## W SERCU PROBOSZCZA

Kochani Parafianie!

Za nami już uroczystość Wszystkich Świętych oraz Dzień Zaduszny. Listopadowe refleksje z jednej strony biegną ku przemijaniu. Na ołtarzu Siostra Zakrystianka umieściła napis: „Czas ucieka, wieczność czeka”. W tym momencie nie odkrywamy nic nowego, ale każdy z nas musi się zmierzyć z przemijalnością. Wielkim zakłamaniem byłoby twierdzenie, że biegając za dobrami doczesnymi, dorabiamy się czegoś trwałego, nieprzemijalnego. Na tym świecie wszystko to proch i marność.

Z drugiej strony, uświadamiamy sobie, że to „czego jeszcze nie widzimy, jest nieprzemijające. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele” - mówi Pan Jezus i zaprasza nas, abyśmy poszli za Nim.

Kochani Parafianie!

Na listopadowy czas zadumy polecam Wam dwie niewielkie książeczki, które mówią o przemija-

niu i umieraniu oraz o naszej pamięci za zmarłych, czyli modlitwie.

W książce pt. „Kiedy odchodzą BLISCY”, autor, ks. Leszek Smoliński udziela wielu praktycznych wskazówek, jak być „gotowym do drogi” oraz jak przeżywać czas żałoby.

Druga książka jest zatytułowana „Msze święte gregoriańskie i wieczyste”. Autor Henryk Bejda zachęca do zamawiania za naszych zmarłych Mszy świętych gregoriańskich oraz wieczystych.

Kochani Parafianie!

Za kilka tygodni rozpocznie się adwent. W tym roku będziemy przeżywać najkrótszy adwent, gdyż w czwartą niedzielę adwentu wypada już Wigilia. Już teraz zachęcam dzieci do udziału w roratach. Bardzo proszę, aby rodzice przychodzili z najmniejszymi dziećmi. Adwent jest także skierowany do dorosłych. Przecież każdy powinien prostować ścieżki swojego życia i przygotować drogę przed Panem.

W niedzielę Chrystusa Króla Wszechświata rozpocznie się w naszej parafii tzw. KOLEDA czyli odwiedziny duszpasterskie. Program kolędy jest umieszczony w gazetce parafialnej. Trzeba się z nim zapoznać, aby przyjąć kapłana i w swoim domu.

Kochani Parafianie!

Na jesienne, krótkie dni i długie wieczory, życzę Wam dużo zdrowia i dobrego humoru.

Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz

Ks. Eugeniusz Króliczek



DO  
WSPÓLNOTY  
KOŚCIOŁA  
WŁĄCZENI  
ZOSTALI:

Wojciech Adam SALAMON

Miłosz Jan OKRUTNY

Liliana STARZYŃSKA

Agata Teresa WĘGRZYK

Bartosz Hubert ZOZWOREK

Dominik Roman DZIUROK



SAKRAMENT  
MAŁŻEŃSTWA  
ZAWARLI:

Daniel STĘPNIAK - Sandra MANCEWICZ



W MINIONYM  
ROKU  
DO  
DOMU  
OJCA  
ODESZLI:

Jadwiga WORACH  
ur.1950 66 lat

Tadeusz DOMAGAŁA  
ur. 1923 93 lata

Emil KONDROTEK  
ur. 1939 77 lat

Małgorzata KŁAPSIA  
ur. 1964 52 lata

Olgierd TRENTOWICZ  
ur. 1947 69 lat

Maria SZLACHTA  
ur. 1917 99 lat

Stefan NOWAK  
ur. 1929 87 lat

Andrzej BURA  
ur. 1952 64 lata

Krystyna GOLIK  
ur. 1926 90 lat

Dorota KRUCZEK  
ur. 1926 90 lat

Marta KOZIEŁ  
ur. 1925 91 lat

Cecylia ZALEWSKA  
ur. 1937 79 lat

Tadeusz WOJSŁAW  
ur. 1946 70 lat

Michalina RAJZER  
ur. 1935 81 lat

Bolesław JURECZKA  
ur. 1948 68 lat

Jan KORDEK  
ur. 1949 67 lat

Eugeniusz RAJZER  
ur. 1935 82 lata

Beata PIECHACZEK  
ur.1970 47 lat

Józef MACHECKI  
ur. 1929 88 lat

Melania MOKRY  
ur. 1934 82 lata

Małgorzata MAKOWSKA  
ur. 1944 73 lata

Halina GROMOTKA  
ur. 1938 79 lat

s. Alicja Jadwiga KURCZEWSKA  
ur. 1926 91 lat

Anna POWIECKO  
ur. 1924 92 lata

Helena WÓJCIK  
ur. 1928 89 lat

Regina PLEWNIA  
ur. 1933 74 lata

Maria GRYCMAN  
ur. 1935 82 lata

Bolesław PIECZARA  
ur. 1932 85 lat

Łukasz JANECKI  
ur. 1995 22 lata

Agnieszka DOLA  
ur. 1935 82 lata

Leokadia RASZKA  
ur. 1934 83 lata

Marian JURECZKO  
ur. 1961 56 lat

Arnold BUSZKA  
ur. 1937 80 lat

Henryk TYŚLEWICZ  
ur.1934 83 lata

Józef TOPISZ  
ur. 1938 79 lat

Edward ŚWIERCZEK  
ur. 1952 65 lat

**REQUIESCANT IN PACE**

## DOMY NA PALACH C.D.

Moja parafia to jest kościół główny, potem 15 km w każdą stronę: tak jak u nas od Jastrzębia do Raciborza. Taki teren. Trzy stacje dojazdowe. Tak się ładnie nazywają; dojazdowe. Do jednej mogę dojechać motorem, do drugiej mogę dojechać ok. 15 km, potem 5 km muszę iść na nogach, do trzeciej 16 km muszę iść, droga jest nie do przejechania.

Życie kościoła, praca w parafii opiera się na pracy ludzi świeckich. Ja jestem tylko po to, żeby udzielić sakramentu, wysłuchać spowiedzi i w jakiś sposób pilnować, żeby to wszystko działało. Nadzwyczajni szafarze eucharystii - ja mam ich w parafii 70.

### U nas trzech...

Nauczycieli sakramentów - kilkunastu, katechistów. Szkoła przy parafii i to szkoła katolicka, więc nauczyciele uczą katechezy, oni są przygotowani, skończyli kolegium katolickie. Szkoła jest duża, w tym roku uczyło się 780 dzieci,

Na terenie parafii jest też szpital katolicki, który przyjmuje ok. 200 pacjentów dziennie. To był taki niemiecki system w zgromadzeniu, że jak wchodzili misjonarze, najpierw budowali szpital, później szkołę, na końcu kościół. I w zasadzie wszystkie parafie w diecezji wyglądają tak, że jest kościół, szpital i szkoła. Trzy najważniejsze rzeczy.

### A jak wygląda sytuacja z ilością chrztów?

W ubiegłym roku 795 osób. Rzadko mi się zdarza chrzest, że mam jedno dziecko czy dwoje. Zwykle między 50 a 100 dzieci na jednej mszy św. chrzcielnej.

### Jak to możliwe, że ojciec nie zapomniał języka polskiego? Przecież tam nie ma ojciec żadnego kontaktu z Polakami.

Są Polacy. Biskup jest Polakiem, jest czterech pallotynów Polaków, tak, że jest nas w sumie sześciu. Raz na kilka tygodni się spotykamy razem i rozmawiamy po polsku. Poza tym języka polskiego się nie da zapomnieć. Można czasem zapomnieć jakiegoś słowa, ale języka nie...

(Ojciec na co dzień posługuje się językiem pidżi.)

### A ślubów ile macie w roku?

Ostatnio chyba 56 czy 65... Raczej 65.

### Jak wygląda przygotowanie do małżeństwa?

Wyjątkiem jest coś takiego, żeby młodzi przyszli, nie zamieszkując ze sobą. Zwykle pojawiają się, gdy rodzi się pierwsze dziecko. Wiedzą, że to nie jest dobre, ale tak właśnie robią

Tam funkcjonują trzy rodzaje małżeństwa: małżeństwo sakramentalne, małżeństwo tradycyjne (naturalne) i małżeństwo urzędowe. Takie zawierają nauczyciele, policjanci, pielęgniarki - przed urzędnikiem. Ale silne jest właśnie to małżeństwo tradycyjne. Gdy przychodzę do wioski i rozmawiam

z ludźmi, to oni się przedstawiają: to mąż, to żona. Tradycyjnie oni są już mężem, żoną, przychodzą po sakrament. Nawet, gdyby chcieli się rozejść, to też to nie jest takie proste, wtedy musimy znaleźć tych lokalnych liderów, którzy znają miejscowe zwyczaje i oni muszą to w jakiś sposób rozwiązać.

### Kościół takie małżeństwo naturalne, gdy nie ma możliwości zawarcia przed kapłanem, uważa za ważne..

De facto w sakramencie małżeństwa ksiądz jest tylko świadkiem, sakrament dokonuje się między narzeczoną i narzeczoną. Jeżeli oni sobie ślubowali w takiej sytuacji przed Bogiem, to małżeństwo jest nierozzerwalne.

### Daleko macie z parafii do miasta?

Jakieś 20 km i podstawowe zakupy mogę zrobić. Jest takie miasteczko powstałe w 50. roku, ale tam tylko podstawowe zakupy. Jak potrzebuję czegoś więcej, żeby normalnie funkcjonować, to jadę do takiego miasta wojewódzkiego, 130 km. To na tamtejsze warunki niedaleko. Znam takiego księdza, który, żeby się dostać do miasta, idzie najpierw 8 godzin. Nie ma samochodu, bo do niego samochody nie dojeżdżają. Potem wsiada do autobusu, a właściwie takiej przystosowanej ciężarówki i jedzie kolejne 8 godzin, tak, że ma 16 godzin podróży. On może powiedzieć, że ma daleko. U mnie to jest bliźutko.

### A jak funkcjonuje ten szpital misyjny, państwo coś na niego daje? Lekarze, pielęgniarki?

Pielęgniarki są. I tylko pielęgniarki. Dwie położne oraz pielęgniarki. Nie ma lekarza. U nas są tzw. lekarze - duchy. Zatrudniają się na etacie, pensja wpływa im na konto, a po prostu nie robią nic. Siedzą u siebie w wiosce, w domu i nic nie robią. Jest problem ze znalezieniem lekarza, który by chciał pracować. Może w stolicy, w dużym mieście jeszcze tak, ale gdziekolwiek indziej to już nie.

### A jeżeli u was w miasteczku jakaś operacja jest potrzebna, chociażby wyrostek...

W tym momencie jest chirurg, że tak powiem nie najlepszej jakości, nie najlepszej klasy. Ludzie się boją jechać do miasta do szpitala, mówią, że jak umrzeć, to lepiej u siebie, że to jest tylko umieralnia, tam się jedzie umrzeć, do tego szpitala. Niestety, nie mają wyboru

### Umieralność dzieci po urodzeniu?

Nie wiem jaka jest, ale chyba jedna z najwyższych na świecie. W liczbach nie potrafię podać. Problem polega na tym, że mentalność kobiet, ludzi w ogóle, się jeszcze nie zmieniła, że po prostu matki nie przychodzą do szpitala, żeby urodzić. Rodzą w wiosce i tu jest problem zakażeń poporodowych, powikłań. To się zmienia, ale naprawdę powoli. Szpital jest na miejscu i ten

personel jest naprawdę wykwalifikowany i jest o wiele łatwiej pomóc w tym szpitalu niż w wiosce, ale nad tym trzeba jeszcze pracować.

### **A jak z dietnością?**

No, im więcej dzieci, tym lepiej. Mam na przykład katechistę, który ma, sam nie wiem, chyba dwadzieścioro troje, z tym, że ma piętnascioro swoich, a resztę adoptowanych... Tam się dzieci adoptuje. Nie ma domów dziecka. Jeżeli komuś się urodzi, a ma już na przykład sześcioro, to ktoś z rodziny weźmie bez najmniejszego problemu. Czasami jest nawet tak, że na targu można dzieci kupić, na zasadzie adopcji, matce daje się symboliczną kwotę, jakieś 50 zł za poród, za ból, który przeszła i to dziecko zostaje adoptowane. Bez żadnych papierów. Ale niechcianych dzieci nie ma. Wszystkie dzieci są kochane.

### **Jaka jest długość życia miejscowych ludzi?**

Jest duża śmiertelność dzieci ze względu na malarię i na różne choroby tropikalne. Ale jak dziecko przeżyje do 5 lat, to później ludzie żyją tak, jak u nas. Taką granicą jest 70, 80 lat. Ale są i tacy, którzy żyją dłużej, albo krócej. Statystyczną długość życia zaniża śmiertelność dzieci. Dzieci umiera sporo. To jest też błąd matek, na przykład dziecko dostaje biegunki, a matka czeka dwa dni, zanim pójdzie z nim do szpitala, a już później jest za późno. Tak, że te pielęgniarki nasze jeżdżą po wioskach, próbują tłumaczyć, to jest taka praca od podstaw najczęściej.

### **Z czego ludzie żyją? Mają pracę?**

W wiosce? Ci, którzy pracują, nie mieszkają w wiosce, bo praca jest w mieście. A w wiosce każdy ma kawałek ziemi. Pieniądze mają z tego, że uprawiają kakao. Kakaowiec rodzi ze trzy razy w roku, to kakao sprzedają i wanilię. Z tego mają pieniądze, za które mogą kupić mydło, proszek do prania, naftę do lampy, baterie. Emerytury nie ma.

### **Wróćmy do szpitala. 200 przyjęć dziennie, czyli ludzie nie leżą w szpitalu?**

To jest jakby ośrodek zdrowia. Ci, którzy muszą zostać w szpitalu, są przyjmowani na oddziały - jest ich 5. Ci, którym można pomóc od razu, dostają lekarstwa i idą do domu.

### **Płacą za nie?**

To tak podobnie, jak ze szkołą. Płacą za wizytę 2 zł. 2 kina to jakieś 2 złote, 40 groszy. I w tym są wliczone lekarstwa. Jeżeli na przykład czas leczenia o 5 dni, pacjent dostaje na 5 dni antybiotyków i innych lekarstw. Te pieniądze pokrywają lekarstwa oraz utrzymanie szpitala: koszenie trawy, zakup proszku do prania, pościeli. W sumie więc leczenie nie jest płatne.

### **Dla nas 2,40 zł. to mało. A dla nich?**

To też jest mało. To w zasadzie nic. Symbolicznie. Podobne jest w szkolnictwie. Mówi się, że szkolnictwo jest płatne, ale nie jest płatne w zasadzie, bo od pierwszej do szóstej klasy kosztuje jakieś 60 zł. 7 - 100 zł. Ale w tym dzieci dostają w szkole wszystko: podręczniki, zeszyty, długopisy, linijki, ołówki. Wszystko w tym jest. Tak, że w zasadzie oni tylko trochę dokładają do tego szkolnictwa.

### **Powszechność edukacji?**

Nie jest obowiązkowa i często jest tak, że dzieciom się nie chce, rodzice nie wysyłają i jest dużo ludzi, którzy nie umieją czytać ani pisać. Bardzo dużo.

### **A szkoły ponadpodstawowe?**

Szkoły średnie, później college i studia.

### **To wszystko w miastach?**

Tak, w miastach.

### **Z ojca wiosek dużo młodzieży idzie do szkół?**

Dużo, aczkolwiek nie wszyscy. Jest takie przekonanie: po co iść do pracy skoro nie ma takiej konieczności? Tam jedzenie rośnie cały rok, ciepło jest, ogrzewania nie trzeba, ubrań też nie potrzeba dużo bo jest ciepło, 2, 3 rzeczy na zmianę. Na to, żeby kupić lekarstwo, mydło, sól - ma wanilię, ma kakao. Więc po co się uczyć? To jest takie ich podejście: po co, jeżeli ja to wszystko mam tu, w wiosce? Po co mam iść pracować 8 godzin dziennie, mieć stres, punktualnie przychodzić jak ja wszystko mam? Nam się wydaje, że musimy pracować, bo nie mamy innego wyjścia. Gdybyśmy przestali pracować, to umarlibyśmy z głodu. Oni tam nie potrzebują prądu, nie potrzebują wody, tak byli wychowani. Nie przychodzi im do głowy, że dla nas np. przeżyć tydzień bez prądu jest niemożliwością.

### **A Kościół lokalny, ten hierarchiczny opiera się raczej na misjonarzach czy na rodzimych powołaniach?**

To zależy od diecezji. W naszej diecezji jest teraz więcej księży lokalnych, mniej misjonarzy, ale jest nas wciąż za mało. W pewnym okresie było tak, że było nas pół na pół, połowa lokalni, połowa misjonarze. Później część misjonarzy zachorowało, wyjechali, część lokalnych księży zmarła. I teraz jesteśmy w kropce, bo jest dużo diecezji pustych.

### **A powołania?**

Są, ale wciąż za mało. Jeżeli są święcenia w diecezji, to najczęściej jest to jedna osoba. Dwa lata temu były dwie. Ale to wszystko za mało. Mamy ze 20 parafii, które są puste, gdzie nie ma księdza. Ksiądz dojeżdża raz na miesiąc albo raz na dwa miesiące, bo tylko na tyle ma czas.

Problem w tym, że są duże wymagania. Aby pójść do seminarium, trzeba mieć maturę, a więc 12 klas i często rodzina się nie zgadza. Mówi tak: jeżeli przez tyle lat my łożyliśmy na twoje wykształcenie, teraz idziesz do pracy i zwracasz rodzinie pieniądze. Zarabiasz a pensja idzie na utrzymanie rodziny. Niestety. Tu jest problem, duży problem.

#### Siostry zakonne lokalne są?

A, tu jest więcej. Sióstr jest o wiele więcej.

#### Całkowicie inny świat...

Nowa Gwinea to w sumie niewiele ponad 100 lat chrześcijaństwa. Miałem taką przyjemność, że w 2003 roku pojechaliliśmy szukać drzewa na canoe, zajechaliśmy dosyć daleko, kilka godzin, i usłyszałem: „Jesteś pierwszym białym, który postawił nogę na tej ziemi. Od stworzenia świata tutaj jeszcze nikt nie był z białych ludzi.” Jestem dumny, bo nie każdy miał taką możliwość...

**Dziękujemy za tę ciekawą relację i życzymy Bożego błogosławieństwa na duszpasterskich szlakach. Obiecujemy dalszą modlitwę w intencji Twojej, papuaskiego Kościoła i jego pasterzy.**

- Wpajanie nienawiści, obojętności, a nawet pogardy do niepokalanej Matki w serca dzieci.
- Bezpośrednie obrażanie jej świętych wizerunków.



13 października 1917 r. Fatima. Tego dnia w Cova da Iria padał deszcz

### CUD SŁOŃCA MIAŁ BYĆ JESZCZE WIĘKSZY

Siostra Łucja ujawniła, że Cud słońca mógł być jeszcze większy, gdyby dzieci nie zostały uprowadzone przez Artura Oliweirę Santosa, szefa Rady administracyjnej Vila Nova de Quarem. To porwanie w dniach 13-15 sierpnia 1917 r. było przykładem zniewagi uczynionej Matce Bożej.

Na podstawie [www.americaneedsfatima.org](http://www.americaneedsfatima.org)

## STO LAT OBJAWIEŃ MARYI

FATIMA 1917 – 2017

KaMa

Piąte objawienie przyciągnęło do Cova da Iria 30 - tysięczny tłum wiernych, przez który z trudem przebijali się młodzi wizjonerzy na spotkanie z Maryją. Wierni wspominali, że pojawieniu się Maryi towarzyszył szereg nadprzyrodzonych zjawisk: nagłe przyćmienie słońca, spadek temperatury powietrza, delikatne opady śniegu i błyskawice. Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, aby uprosić koniec wojny. Bóg jest zadowolony z waszych umartwień, ale nie musicie spać z sznurami - mówiła Matka Boża do pełnych wiary i ufności dzieci, które pouczone podczas poprzednich wizji, oprócz gorliwej modlitwy na różańcu, podejmowały wiele praktyk pokutnych, aby wyjednać przebaczenie u Boga. Maryja ponownie zapowiedziała, że podczas ostatniego objawienia uczyni cud.

### DLACZEGO USTANOWIONO NABOŻENSTWO PIĘCIU PIERWSZYCH SOBÓT?

Nabożeństwo to odpowiada pięciu rodzajom grzechów i bluźnierstw popełnianych przeciw Niepokalanemu sercu Maryi. Są to:

- Bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu.
- Bluźnierstwa przeciw jej dziewictwu.
- Bluźnierstwa przeciw jej Boskiemu macierzyństwu.

## SZENSZTACKIE ABC

DZIEŃ PRZYMIERZA

Tomasz Materzok



W sobotę 14 października w parafii Marii Magdaleny w Radlinie II Ruch Szensztacki naszej archidiecezji świętował Dzień Przymierza. W tym roku obchodziliśmy już 103 rocznicę zawarcia przez założyciela Ruchu ojca Kentenicha Przymierza Miłości z Maryją, które miało miejsce w małej kaplicy w Szensztat w Niemczech.

Spotkanie rozpoczęło się od konferencji, którą wygłosił pochodzący z Radlina ojciec Arkadiusz Sosna. Ojciec Arkadiusz jest Krajowym Duszpasterzem Ruchu Szensztackiego. Swoją konferencję poświęcił tematyce dorocznego spotkania osób odpowiedzialnych za Ruch Szensztacki w Polsce tzw. Triduum Szensztackie, które odbyło się 22-24 września 2017 roku w siedzibie Centrum Ruchu przy Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej w Otwocku-Świdrze. Gościem specjalnym spotkania w Świdrze był pochodzący z Argentyny ojciec Juan Pablo Catoggio, generał Ojców Szensztackich i Przewodniczący Prezydium Generalnego.

Ojciec Arkadiusz przedstawił też rolę ojca założyciela jako autorytetu moralnego oraz jako nauczyciela i wychowawcę (w tym dniu obchodziliśmy również Dzień Nauczyciela). Zachęcał nas do bliższego poznania ojca założyciela poprzez lekturę jego dzieł, jego konferencji, spisanych rozmów z rodzinami itd. Święty papież Jan Paweł II podczas audiencji z Ruchem Szensztackim w Rzymie powiedział „Jesteście powołani do uczestnictwa w łasce, które otrzymał Wasz założyciel ojciec Kentenich”. Spróbujmy przyjąć to powołanie.

Po konferencji klęcząc przed Najświętszym Sakramentem odmówiliśmy wspólnie różaniec. Kolejne tajemnice radosne oddziaływały rozważania oraz śpiew.

Kulminacyjnym punktem Dnia Przymierza była Eucharystia sprawowana przez ojca Arkadiusza Sosnę oraz przez księdza Krzysztofa Winklera - diecezjalnego moderatora Ruchu Szensztackiego.

Na zakończenie mszy świętej odnowiliśmy Przymierze Miłości. Każdy z uczestników losował cytaty z przemyśleń ojca założyciela. Jak to zwykle bywa w takich sytuacjach wylosowane cytaty dziwnie pasowały do losujących.

Na zakończenie było tradycyjne spotkanie przy kawie i ciastkach.

## JORGUŚ, NIY RŹNIJ MI GAŃBY

Rufijok (29)

### FUTROWANI DUSZYCZKI

Listopad niy noleży do najweselszych miesioncow w roku, ale za to mamy moc wiyncyj czasu dlo swojij familije, bo roboty na polach i w zegrodkach som już pokończone, przy chałupach dziubaczka tyż sie już skończyła i mogomy se trocha pomyśleć o futrowaniu duszyczek.

Jo z mojom starom koždy dziyń łaża, mom pedzieć rajzują, bo u nos w mieście nic sie niy dzieje, krom tego, że roz na miesionc w sali od sztandesamtu trefi sie jakiś drobny wystymp, abo koncert, ale to je gynał tak, chobyś zamiast dobrej swaczyny w boncloku z fetym podziuboł, no, ale pypcia mosz zedrzytego. Szłoby tyż wybrać sie do kina, ale tam, bych wom niy radziył, no chyba, że ciyrpicie jak sie sztyjc po dziubach pierom, abo szczyłajom.

### JORGUŚ I KULTURA

Moj kempel Jorguś tyż łokropnoś rod smykoł sie po tych wszystkich wystympach, bo kiejs, na grubie bilety dowali za darmo i przed somsiadami mog sie pochwolić, jako to tyko ta kultura. Milka - jego staro - zowdy mu piyknie ślubny ancug wybiglowała, bizer na sztrajkach mioł ostrzejsze nisz jynzyk od Tyjokowej szwigry, czorno muszka wyszkrobiono pod karkiyum styczała ani propelok, a szczewiki wyglancowane gutaliny i flaszkom,



15 września 2018 roku obchodzić będziemy pięćdziesiątą rocznicę śmierci założyciela Ruchu Ojca Kentenicha. Ten rok nazwany Rokiem Ojca Kentenicha ma nas przybliżyć do ojca Założyciela. Nie chodzi tutaj o kult jednostki, o stawianie pomników, ale o wiarę w misję jaką Bóg powierzył założycielowi ruchu. Na początku należy poznać i zrozumieć charyzmaty ojca założyciela. Najważniejszy z nich to duchowość Przymierza rozumiana jak wchodzenie w dialog z Bogiem, z Maryją, ale również z drugim człowiekiem. Nasz świat jest bardzo ubogi w ludzkie więzy, a w ostatnich latach ta sytuacja się jeszcze pogarsza. Zwróćmy uwagę na nasze zachowanie, naszych rodzin, znajomych podczas spotkań, w autobusie czy pociągu. Większość z osób jest wpatrzoną w swój telefon, tablet i nie zauważa drugiego człowieka. Komunikujemy się częściej poprzez komunikatory niż przez zwykłą rozmowę. Czy potrafimy wejść w relacje z drugim człowiekiem? Odpowiedzmy sobie na to pytanie sami.

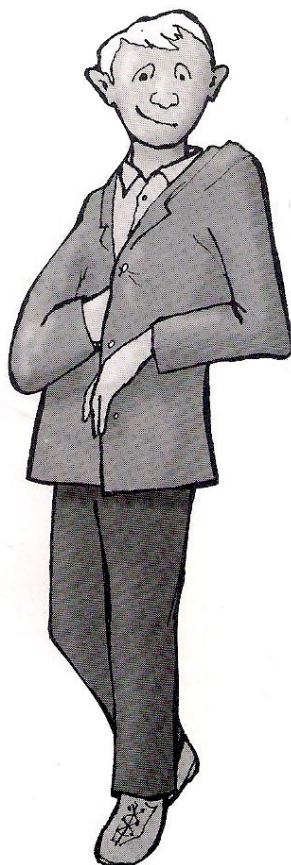


świyciły się jak wylechtane sidolym kokotki nad ausgusym. Te łążni po rozmaitych koncertach momy w rodzie - godoł zowdy Jorguś Ogryzek. Kiejś bezmała przed wojnom, jego starzik wybroł sie na opera, do Bytomio. Niy chciołbych wos ocyganić, co to była za opera, w każdym razie, porka śpiywokow, śpiywała tako pieśniczka, że sie rozchodziły o jakiś tam klucz. Ona śpiywo tak: "Oddej tyn klucz!" A on ji odśpiywuje: „Niy oddom!". I tak pora razy to kludziyli naokoło. Jorgusiowy starzik już sie bezmała krynciyl na stołku, choby miol wancki w galotach i jak jeszcze roz zaśpiywali to samo, ny zdzierzoł i na cołki karpyntel wrzasnoł: „Te! Dej ji już tyn klucz, bo jak tak dali pódzie, to jo na nocno szychta niy zdonża!"

## OJCE W OPERETCE

Ojciec od niygo, to je od Jorgusia, wybroł się tyż roz ze swojom starom na operetka do Gliwic. Tilka - Jorgusiowa mamulka - dała se skuli tego ekstra przeszyć staro kecka ślubno, na nowy miniklajd, żeby tam w tym tyjatrze jom niy obgodali, a szczewiki na wysokim kromfleku pożyczła od Berty, kero ji prawie swiżała włosy na kolikach, no, bo i frizura trza mieć przeca sztramsko. A przy tym tak se bojały: „-Toż powiedz mi Tileczko, co to je za operetka? - Na czy jo ci tam gynał wiym. Jakoś <Wesoło wdowa>. - A je to co wert? - Niy wiym, ale jada. Trza sie trocha podszkolić, bo tyn moj stary paprok już ledwo szłapie." W operetce mieli bilet w piyrszej raji, skond było widać tych muzykantow pod scynom. Fatra od Jorgusia już od poczontku bardzi niż operetka szpanowoł tyn muzykant, co groł na tym, „cof sie, bo cie dugna", to je na puzonie. Dziwo sie, a tyn tom rułom sztyjc ruszo - roz do przodku, roz ku siebie. Niy wytrziomoł, śłoz ku niymu i godo: „Słuchej kompel, jo już przeszło dwadziścia lot je za rułkorza i niy wierza, żeby tego diosectwa niy szło rozkuplować!"

Niy tak downo byłech w Rybniku na wystympie takij doś głośnej we świecie paniczki, co na klawiyrze grała. Niy wiedziotech o tym, ale prziszło do mie Jorguś i padoł, że mo dwa bilety, a jego staro, cojsik tam kyrczy i polyguje, czy bych niy jechoł, bo szkoda by tymu dać przepaść. Czamu niy, chłopie. Jadymy!- zgodziylech sie z uciechom.



*W. S. Fr. Kuchorczak*

## W TYJATRZE

W rybnickim tyjatrze mielimo plac w ostatnij raji na balkonie. Koncert był przepiykny, ale Jorguś zamiast słuhać, to sztyjc w tytce z amolokami miyszło. Oroz ta artystka miała w nutach pianissimo, to je, że mo grać ganc cicho. Niy wiym, co Jorgusiowi szczelyło do łepy, bo stanył, żeby go wszyjscy widzieli i cołkom gymbom zawołoł: „Paniczko, głośnij ja, bo my sam w ostatnij raji nic niy słyszemy!" -Jorguś, prosza cie, niy rżnij mi gańby! - zdonzytech yno wymamrotać i rozpolytech sie jak żeleźniok. A jak żech już trocha ochłodnył toch mu padoł: „Teroz ci wierza, że te łążni po koncertach mocie w rodzie".

## JORGUŚ W TATRACH

Za pora dni pojechalimo z pyndzjonistow na trzi dni do Zakopanego. A że lufcioryz w Tatrach w listopadzie je myni, to i nima takij drożyzny. Mo sie rozumieć - wybroł sie z nami Jorguś Ogryzkow ze swojom Milkom. A wyblyk sie gizardok, że nos wszyskich zatkało. Galoty miol pompki, na nich knisztrymfy z Nowego Bohumina, szczewiki na krepzoli od Baty, pulower, co mu swiżyło sama Milka usztrykowała, zielony hutlik z piórami od pultoka, a na jakli ze zadku belontała mu sie jeszcze kartka „Modni Dum Ostrawica". Do tego wszyskiego, targoł jeszcze fest przeladowany ruzzak. Pogoda nom trefiła prima! Jak my wyjechali tom bankom na Gubałowka, to my sie wymiyszali z wycieczkom Polokow z Ameryki. Okludzoł ich taki fest stary górol, niy wiym, czy Klimek Gonsiynica, abo Jorguś Curuś-Bachleda, ale jedne było zicher, że ich cyganiyl jak z nut. Godoł im, co to yno niy widać z tej Gubałowki: „ Ta chyn widzita panockowie i panicki, Giewont, Kasprowy, Zawrat, Granaty, a chyn na samym sklypiyniu nieba majacy sie Gerlach. A teroz, mocie pietnoście minut przerwy, na zafajcyni i pocykani fotografkow".

## WYWIAD Z JORGUSIYM

Ludziska sie rozeszli, a wyrychlaty Jorguś poszoł do tego przewodnika i pado: „ Wyboczom panoczku, ale, co jo wiym, to Gerlacha ze Gubałowki niy widać!" Baca go zmierzyl z winkla i padoł: „Cicho być smarkocu! Jak panowie płacom, to musi być widać!" Mono by dali snim gawyndziyl, ale Milka go pyrtła i ofukła: „Dobrze ci to wydrzidziuro, po co sie zowdy wyrachlosz?!" Niy wiym, czy Jorguś miol taki dziyń, abo tyn ancug tak sie w oczy ciepoł, bo za chwila jakijś panoczek prziszło ku niymu i sie pyto: - Przepraszam, pan też z wycieczką Polonii amerykańskiej? Bo ja jestem z gazety regionalnej i chciałbym przeprowadzić z panem wywiad. -Ja, sy mnom mogecie pogodać, yno, że jo niy ma Amerykon, a pyndzjonista z Wodzisławio. -Nie szkodzi, z panem też mogę porozmawiać. Jak się panu podoba w Zakopanem? - No, tu na wiyrchu widoki som przepiykne, ale na dole by było moc piykni, kieby niy te gory, co wszysko zastawiajom.

Milka już niy zdzierzyła, wytargała go na bok i koza-  
ła mu przestać fulać. Jaki Jorguś je, taki je, ale  
wszyscy go radzi w klice. To prowda - nikiedy szczeli

jako gupota, my za to momy moc szpilu i bez cołki  
miesionc o czym godać. Toż miyjcie sie zaś za  
miesionc!

### PLAN KOLEĐY 2017 / 2018

DZIEŃ	GODZINA	SZCZEGÓŁY
NIEDZIELA 26.11.2017	13.00	1. ul. Leśna numery 1- 23 2. ul. Wolności numery nieparzyste 123 – 61 (od ul. Pszowskiej do kościoła)
SOBOTA 02.12.2017	10.00	1. Dół – ul. Miczurina (od kapliczki do Państwa Pielczyk) 2. Dół – ul. Słowińska (od kapliczki do nr 1)
NIEDZIELA 3.12.2017	13.00	1. Gosława (od ulicy Czyżowickiej) oraz ul. Modrzewiowa 2. Gosława (od szkoły)
SOBOTA 9.12.2017	10.00	1. Parcele – ul. Moniuszki (od ul. Czyżowickiej) 2. Parcele – ul. Bieni (od ul. Wolności)
NIEDZIELA 10.12.2017	13.00	1. ul. ks. A. Roboty oraz Dwór (do klasztoru)
SOBOTA 16.12.2017	10.00	1. ul. Świętej Jadwigi numery 63 – 1 2. ul. Żwirki i Wigury, ul. Cisowa i ul. Czyżowicka 104 -90
NIEDZIELA 17.12.2016	13.00	1. ul. Wolności numery parzyste 112 – 144 2. ul. Wolności numery parzyste 110 – 82
SOBOTA 23.12.2017	08.15	Objazd chorych
	13.00	Klasztor i Dom Pomocy Społecznej
ŚRODA 27.12.2017	10.00	1. ul. Pszowska numery parzyste 164 – 212 (do Kokoszyńc) 2. ul. Pszowska numery parzyste 148 – 112 (do Wodzisławia Śląskiego)
CZWARTEK 28.12.2017	10.00	1. Turzyczka – ul. Starowiejska (od Państwa Rosa do spotkania) 2. Turzyczka – ul. Porzeczna (od Państwa Śmiałkowiskich do spotkania)
PIĄTEK 29.12.2017	10.00	1. ul. Pszowska numery nieparzyste 159a – 211 (do Kokoszyńc) 2. ul. Pszowska numery nieparzyste 157 - 111 (do Wodzisławia Śląskiego)
SOBOTA 30.12.2017	10.00	1. ul. Wolności od numeru 1 (od kaplicy do spotkania) 2. ul. Wolności od numeru 80 (od kościoła do spotkania)
WTOREK 02.01.2018	14.00	1. ul. Czyżowicka od nr 35 (od ul. Rzeczej) 2. ul. Czyżowicka od nr 75 (od ul. Starowiejskiej do spotkania)
ŚRODA 03.01.2018	14.00	1. Turzyczka za torami – ul. Tęczowa i Polna (do spotkania) 2. Turzyczka za torami – ul. Starowiejska (od torów) i ul. Polna (do spotkania)
CZWARTEK 04.01.2018	16.00	1. Osiedle – ul. Górnicza 1, 3, 5, 2, 4, 6
PIĄTEK 05.01.2018	15.00	1. Parcele – ul. Karłowicza (od ul. Wolności)
SOBOTA 06.01.2018	13.00	1. ul. Czyżowicka 132 – 108 (od Czyżowic) 2. ul. Czyżowicka (Blok – oczyszczalnia) oraz ul. Wąska
NIEDZIELA 07.01.2018	13.00	1. Parcele – ul. Spółdzielcza (od końca) i ul. Ludowa 2. Parcele – ul. Chopina (od ul. Czyżowickiej)
PONIEDZIAŁEK 08.01.2018	16.00	1. Osiedle – ul. Kokoszycka 180 f, e, d, c, a 2. Osiedle – ul. Kokoszycka 186, 184, 182, 180
WTOREK 9.01.2018	16.00	1. Osiedle – ul. Górnicza 60, 58, 52 2. Osiedle – ul. Górnicza 42, 44, 50
ŚRODA 10.01.2018	16.00	1. Osiedle – ul. Górnicza 15, 13, 11, 9 2. Osiedle – ul. Górnicza 14, 12, 10
CZWARTEK 11.01.2018	16.00	1. Osiedle – ul. Górnicza 26, 24, 22, 20
PIĄTEK 12.01.2018	16.00	1. Osiedle – ul. Górnicza 36, 34, 32
SOBOTA 13.01.2018	10.00	1. ul. Karkoszka (od boiska, ul. Rogowska, ) 2. ul. Karkoszka (od ul. Czyżowickiej), ul. Dolna oraz ul. Nowa
NIEDZIELA 14.01.2018	13.00	1. Osiedle – ul. Górnicza 40, 38, 30, 28 2. Osiedle – ul. Górnicza 56, 54, 48, 46
NIEDZIELA 21.01.2018	13.00	Kolęda dodatkowa
<b>WYJAŚNIENIE NIEJASNOŚCI LUB POMYŁEK: KONTAKT Z KSIĘDZEM PROBOSZCZEM (osobisty lub telefoniczny, nr tel. 32 453 00 00)</b>		

## BILET NA MISJE

Danuta Materzok

„Panie Boże, daj mi siłę do przetrwania tego dnia, cierpliwość, gdy będzie mi jej brakować i miłość, gdy będę chciała płakać z bezradności”.

Całuję krzyżyk wiszący na szyi i już dopada mnie gromada dzieci. Tak wygląda każdy poranek w slumsach w Payatas.

**Alex.** Chłopczyk ma 5 lat i jest największym kujonem na swojej ulicy. Jako jedyny chodzi na jedne moje zajęcia i dwa razy jest u Piotrka. Z drugiej strony jest też takim małym mięśniakiem, który tylko chciałby się bawić albo dopomina się piłki. Wpada zawsze spóźniony, rzucając z impetem zeszytem na sam środek stolika, przy którym tłoczą się dzieci. Obwieszcza tak światu, że przybył. Daję mu kartkę i długopis, a on z wielkim namaszczeniem zabiera się do pracy. Po chwili na małym płaskim brązowym nosku pojawiają się pierwsze krople potu, mimo tego, że jest 9 rano i siedzimy w miarę w cieniu.



**Raika.** Najmłodsza ze wszystkich „oficjalnych” dzieci, jakie uczę. Ma tylko 2,5 roku, a na zajęcia przychodzi z dwójką starszych sióstr. Jak mnie widzi rano, z radością przykleja się do mojej nogi (bo na tyle sięga) i nie chce puścić. Jest malutka i jest oczkiem w głowie całej reszty starszych dzieci. Do końca mnie zaskakuje, że wszystkie dbają, żeby te najmłodsze na pewno dostały pieczątki na rączkę albo największe z kolorowych naklejek. Po kilku tygodniach zauważyłam, że dziewczynki przyklejają na ścianie kolorowanki zrobione na moich zajęciach. To takie wzruszające. Z drugiej strony - byłam w tym domu codziennie i nie widziałam nigdy żadnych zabawek.

**Aljem.** Ma 3 latka i żółty plecaczek. Nosi w nim zeszytek, który dałam mu na pierwszych zajęciach. Lekcję obok jego domu mam na błotnej górcie, na której jest postawiony mały stolik. Nie umiem postawić krzesła, żeby stało w miarę prosto, a Aljem się wierci, wstaje na nim, kręci i zdarzyło się,

że poleciał razem z krzesłem na ziemię. Zbierał się jeszcze szybciej niż spadł i nawet nie płakał. Ja sama na początku bardzo nie lubiłam zajęć na błotnistej górcie. Jest pełno komarów, dzieci się najbardziej spóźniają, a jak próbuję zrobić krok, przykleja się spód mojego klapka i góra odpada. Co chwila muszę naprawiać japonki i wydawać karty ćwiczeń spóźniałskim. Każdy zaczyna w innym momencie, w innym kończy i mam wrażenie, że każde dziecko robi co innego. Później okazało się, że to jedna z najbardziej uroczych grup, chociaż prawie samych chłopców, którzy przychodzą czasem po dwa razy, bo tak bardzo się im podoba. Grzecznych, spokojnych, słuchających, jedyna, która nie podkrada mi rzeczy z plecaka.



**Amiel.** Amiel jest trochę nadpobudliwy. Przychodzę do niego do domu, grupa ma tylko czwórkę trzyletnich dzieci. On jest najbardziej odważny z całej gromadki. Za pierwszym razem, trójka pozostałych była wciśnięta w kanapę i nie chciała nawet się odezwać. Przez pół godziny turlałam do nich piłeczkę, aż w końcu zaczęli reagować i trochę przestali się bać. Jedyna grupa, w której codziennie tańczę z dziećmi, bo się tak bardzo dopominają. Są najbardziej uroczy i kochani. Pamiętam, jak któregoś dnia Amiel zapytał, czy mam spodnie, bo cały czas chodzę w spódniczkach. Zaskoczona, odpowiedziałam, że tak. Na co powiedział, że mam je ubierać, bo martwi się, że pogryzą mnie komary i złapię jakąś chorobę. I nawet po moim wyjeździe z Manili wciąż przynosił mamie kwiatki, żeby mi przekazała.

**Stephanie.** Codziennie idąc na zajęcia (znów w błocie), wstępuję do jej domu, żeby ją odebrać. Kilka razy mama jest zaskoczona, że to już ta godzina i czekam, aż mała znajdzie zeszyt i się przebierze. Dziewczynka ma 5 lat i jest dość nieśmiała. I dokładna. Kiedy koloruje obrazek, zajmuje jej to prawie dwa razy tyle czasu, co innym dzieciom. I chce koniecznie wykorzystać wszystkie dostępne kredki. Tylko, jak inni dostają kolejne zadania, a ona wciąż męczy się z pierwszym, zaczyna płakać. Dwoję się i troję, żeby zająć pozostałych, dopóki ona nie skończy, jednocześnie kolorując trochę z nią. A to dopiero preludium przed ostatnią godziną.



**Jr i Joray.** Kuzyni, mieszkający w jednym domu (trzeba pamiętać, że dom ma mniej niż 30m<sup>2</sup> i mieszkają tam dwa małżeństwa, trójka większych dzieci i jedno niemowlę). Z reguły nie przychodziło więcej niż sześcioro dzieci, ale to już ćwiczyło wielozadaniowość. Jr na żadnym zdjęciu nie wygląda wyraźnie, bo nie umiał przestać się kręcić nawet na moment. Joray jest o dwa lata starsza, ale uwielbia go zaczepiać i krzyczeć, że on zaczął. W międzyczasie przychodzą dzieci, które też wymagają uwagi, a jak tylko się odwrócę, któreś z kuzynów wyciąga mi zabawki z plecaka. Ich mamy za to są przemile



i zdarza im się robić mi kawę. Co jest wspaniałe, tylko dokłada jedną rzecz do pilnowania, bo kubek mogę położyć tylko na podłodze, a naprawdę wolalabym uniknąć dziecięcych oparzeń...

Przez cały ten czas starałam się dać moim dzieciom całą miłość i dobro, jakie są gdzieś we mnie. Nieważne, jak było mi ciężko. Układałam sobie codziennie plan każdego zajęcia w głowie, już uwzględniając różnice między poszczególnymi grupami, a i tak realizowałam może połowę. Dla dzieci wychodziłam poza swoje strefy komfortu, zdobywając się na śpiewanie i zajęcia artystyczne. Modliłam się o siłę, cierpliwość i zrozumienie. Im bardziej wydawało mi się, że sobie nie radzę, tym bardziej starałam się moje dzieci kochać. I to działało! W każdym momencie zwątpienia czy wątpliwości, przychodziła niespodziewana odpowiedź w postaci dzieci, które przychodziły na te same zajęcia dwa razy, stale rosnącej liczebności grup czy nawet kolejnych laurów i kwiatków. Takie namacalne odpowiedzi na moje modlitwy. Wszelkie trudności tak naprawdę były chwilowe, za to ta dziecięca radość i miłość zostanie na dłużej.

#### U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

[www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl](http://www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl)

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: [basiamalirz@gmail.com](mailto:basiamalirz@gmail.com)

Nakład: 300 egz. Druk: LEGIS.